

1 cent. **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie 50 h	mies. z przes. poczt. . . 1 K
„ z dostawą do domu . . 1 K	kwartalnie 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwałe 7.

NR. TELEFONU: 992.

Redakcja i Administracja Lwów Podwałe 7

Cena ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Cena ogłoszenia: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitam.

Redakcja i Administracja Lwów Podwałe 7

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Reise-Rede-Kaiser brzęknął szablą. Najpierw na polu pod Doberitz, potem na wodach Elstery.

W obu razach zawtórowały mu zgodnie Niemcy i to tak prasa, jak ludność. Prasa, a na jej czele Harden, wprost wołała: Dostyc czekania, wyciągnijmy szablę z pochew i przetnijmy ten pierścień, który nas otacza zanim nas ściśnie tak, iż się ruszyć nie będziemy mogli.

Ludność zaś, w tym wypadku ludność Hamburga, zaintonowała do słów cesarskich niemiecką pieśń bojową: „Deutschland, Deutschland über alles“.

W odpowiedzi na to cesarz rzekł Hamburgczykom: Rozumiemy się. Była to więc rozmowa zapomocą pieśni, w której Niemcy wołali wojny, a cesarz odpowiedział, że ma te same pragnienia, tylko jeszcze chwilę cierpliwości.

Objaw tego wojowniczego nastroju w państwie niemieckim, objaw idący ze samej góry jest wogóle dla Europy groźny, ale najbardziej groźny jest dla nas, dla „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa.

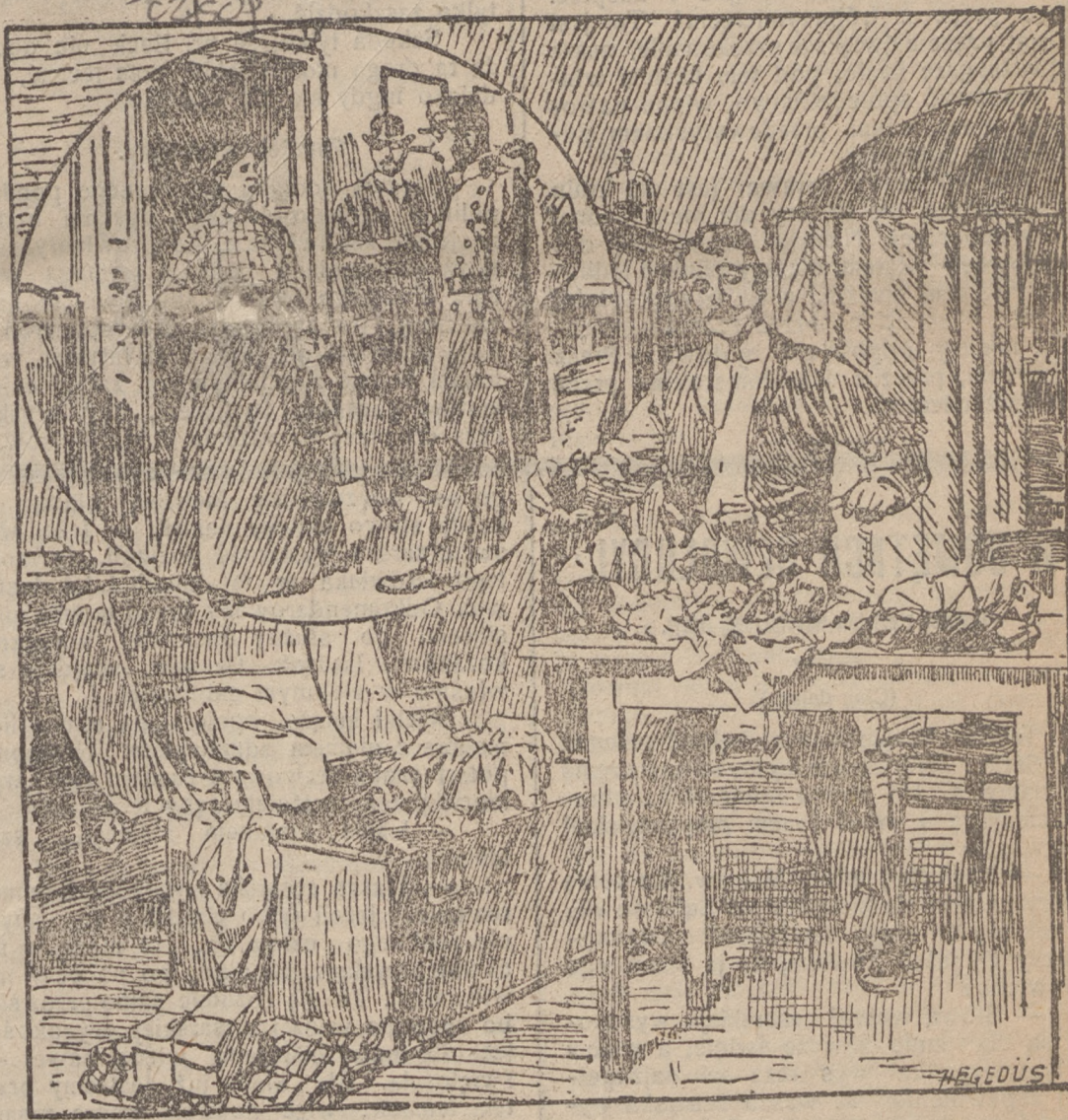
Dla Europy jest on groźny, bo może rozpętać wojnę europejską, a narody wojen nie chcą, nikt nie ma ochoty dać się mordować jak zwierzyzna zwłaszcza, że nikt nie wierzy, aby mord prowadził do jakiegokolwiek dobrego celu.

Wojny chcą panujący. Ale ci, jeśli tak pragną krwi, niech się sami biją, niech się pojedynkują, ludów jednak życie nie dla ich jest igraszki. Niedawno na polach chińskich i wodach japońskich leżały setki tysięcy trupów i niedawno krew się w nas ścinała, gdy czytaliśmy te straszne śmiertelne zapasy. A przecież było to daleko za morzami i górami i między narodami obcymi.

Teraz grzmot zaczyna huczeć za ścianą u zaprzyjaźnionego sąsiada i grozi nam mordem bliższym i straszniejszym niż na dalekim wschodzie. Cesarz, prasa,

znikczemniały, w poddrónczej ulgłości ludność niemiecka — prą do wojny. A kiedy tak bezmyślnie przygotowują krwi rozlew, my w Austrii spokojnie się temu przypa-

Smutne skutki ciekawości.



Kufry, walizy, torby

i wszystkie przybory do podróży, poleca najtaniej pierwszorzędną pracownia

MICHAŁA KRZEMIĘŃSKIEGO
Lwów, Lindego 1. 7.

DROGUERYA

Magistra farmacyi

B. HAHNA

WE LWOWIE, UL. GRÓDECKA L. 37.

poleca: znakomite artykuły apteczne, perfumy, wodę kolońską o zapachu właściwym, oraz fiołkowym, konwaliowym i bżowym, na wagę. Przybory toaletowe, chirurgiczne t. p. po bajecznie niskich cenach.

trujemu, a polscy posłowie kłócą się o to, czy chłop będzie pił tańszą, czy droższą wódkę. Nikt nie pamięta, że tam za ścianą o życie nasze kości rzucają, boć jesteście przecież zaprzyjaźnionem mocarstwem, boć w razie wojny Niemiec pójdzie naszą młodzież Prusakom pomagać, za pruskiego króla krew przelewać. A pruski król w nieprzebranej swej łaskawości może nawet przed śmiertelnym atakiem — każe im grać: Jeszcze Polska nie zginęła. Jeżeli by bowiem straszną była wojna taka dla Austrii, to dla nas Polaków byłaby wprost potworną. Bo czy można sobie coś potworniejszego wyobrazić, czy jest na świecie straszniejsza niewola od tej, że my na każde skinienie naszego najstraszniejszego wroga musimy za tego wroga życie oddać? Śmierć jest wogóle rzeczą straszną, ale dla Polaka śmierć za króla pruskiego jest hańbą.

A tej hańby każdej chwili doczekać się możemy, bo brzęk szabel w Niemczech coraz większy, a „wierny sprzywierzeniec“ Austrii musi słuchać, co tam każą i robić to samo. Trójprzymierze!

Oto największa dziś rana na naszym ciele, oto wrzód nasz najstraszniejszy-trójprzymierze, które jest w stanie zmusić Austrię do wysłania kwiatu swej młodzieży na śmierć w obronie awanturniczej polityki niemieckiej, trójprzymierze, które może każdej chwili zażądać polskiej krwi galicyjskich pułków dla obrony tego państwa, które nas chce wytępić i zdeptać. Więc precz z trójprzymierzem! To jest dzisiaj nasze największe przekonanie, nasze najważniejsze hasło; pod tem hasłem winno pracować społeczeństwo, winna nawoływać prasa, winni przedewszystkiem postępować posłowie.

Nie wódczana sprawa jest dla kraju najważniejsza, ale to, czy dla nienasyconej żądzy zaborczej Niemiec mamy się dać mordować? Zatem stańmy silnie i jednolicie pod tem hasłem, a na dźwięk pieśni bojowej Niemiec, na brzęk szabel niemieckich, miejmy odpowiedź gotową: Precz z mordem, precz z wiarołomstwem, precz z trójprzymierzem.

U nas i na świecie.

Izba panów.

Jak było do przewidzenia, sprawa budżetu w Izbie panów nie napotkała większych trudności. Na posiedzeniu sobotnim budżet uchwalono. W ciągu dyskusji wystąpiono ostrzej przeciw załatwieniu sprawy Wahrunda i strejkom na uniwersytetach. Hr. Thun wyraził się z wielkim uznaniem o profesorach uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, którzy umieli odpowiednio pokierować sprawą i nie dopuścić do strejku. Zaznaczył dalej, że większość jego stronnictwa nie może z powodu sprawy Wahrunda głosować za budżetem ministerstwa oświaty.

Z polskich członków Izby panów przemawiali pp. Czajkowski i hr. Piniński. Poruszyli oni sprawę strejków uniwersyteckich, a dalej omawiając działalność obecnej Izby posłów, wskazywali na konieczność zmiany regulaminu Izby. Hr. Piniński omawiał nadto obszerniej sprawę podatku spirytusowego, uznając jego potrzeby, wskazując jednak równocześnie na konieczność większego udziału krajów w dochodach państwa.

Prezydent ministrów br. Beck wyjaśniał obecne stanowisko rządu, którego zasadą jest trzymać się „złotego środka“, a więc iść drogą kompromisów, gdyż zbyt energicznie, zdaniem br. Becka, mógłby tylko zaszkodzić.

Szkoda tylko, że br. Beck nie dodał, że tą drogą można jakiś czas jechać, ale daleko nigdy się nie zajedzie.

Podatek wódczany.

Sprawa podatku wódczanego pomimo polityki „złotego środka“ obecnie będzie zdaje się załatwioną tylko prowizorycznie, gdyż wspomniana polityka wymaga właśnie dłuższego czasu, aby ów „środek“ wynaleźć. Po uchwałach zaś zapadłych w Kole polskiem nie jest to tak łatwem, więc trzeba będzie z definitywnem załatwieniem sprawy poczekać do jesieni, aby uzyskać czas do przeprowadzenia kompromisów.

Awantury studentów wolnomyślnych.

Skończył się strejk na uniwersytetach, a na odmianę rozpoczęły się awantury. Wolnomyślni studenci, którzy bronią wolności przekonań, nie mogą znieść tego, że istnieją katolickie związki studentów i że należący do nich studenci śmiało i otwarcie przyznają się, iż do tych związków należą i noszą odpowiednie odznaki. Wolnomyślni młodzieniaszki, o ile są w większości, zdzierają studentom katolickim ich odznaki i bronią przystępu na uniwersytet.

Z tego powodu na uniwersytecie w Gracu obwieszono definitywne zamknięcie półrocza letniego. Ministerstwo ma rozstrzygnąć, czy półrocze to ma się liczyć, jako ukończone.

Zobaczmy, co w tym wypadku podkultuje rządowi polityka „złotego środka“.

Tibi Christe et Patriae.

Oto hasło, pod którym obecnie, wobec ciągłych ataków ze strony socjalistów i różnego rodzaju postępów na katolicyzm i narodowe ideały, nasza młodzież uniwersytecka, na wzór katolickiej młodzieży innych uniwersytetów, pragnie się zorganizować. Pod tem hasłem zastrajkuje młodzież katolicka we Lwowie organizację pod nazwą „Klub akademicki“, młodzież zaś uniwersytetu Jagiellońskiego związek „Polonia“.

Nie trzeba chyba dodawać, że powstanie tych organizacji powita społeczeństwo nasze, które z małymi tylko wyjątkami, wysoko ceni ideały katolicko-narodowe, z całym uznaniem i otuchą, jako zadatek lepszej przyszłości.

Prawosławie na Litwie.

Rosya widząc, że prawosławie w Królestwie polskiem propagować się żadną miarą nie da, pragnęłaby przynajmniej na Litwie go utrzymać i rozpowszechnić, a katolicyzm, jako złączony z polskością, sunąć. W tym celu używa się wszelkich możliwych i niemożliwych środków. Czasami dochodzi to do wiadomości. Obecnie

18)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Wielki książę zaczął bębnić palcami po biurku. Widocznem było, że nad czemś się namyśla. Po chwili spojrzął na oberpolicmajstra i rzekł tonem przyjacielskiej perswazyi:

— Posłuchaj mnie, Melcew. Co tobie zależy na tym nieszczęśliwym Lubassowie, że tak się na niego zawzięłeś? Czy wystarczy ci, jeżeli powiem, że ja znam tego człowieka?

— Słowa waszej cesarskiej wysokości są dla mnie zawsze święte, a więc i w tym wypadku wysłucha mi najzupełniej zapewnienie, że wasza cesarska wysokość zna tego człowieka. Ale...

Tu oberpolicmajster zawahał się na chwilę, potem rzekł znowu:

— Tak jest, zapewnienie waszej cesarskiej wysokości wystarczy, aby uwolnić tego człowieka z pod mojej władzy i opieki. Ale nie zdoła uspić mego sumienia i stłumić głosu obowiązku — tego obowiązku, który wasza cesarska wysokość raczyła mi przed chwilą przypomnieć.

— Doprawdy nie pojmuję z tego wszystkiego ani słowa. Co pan właściwie wiesz o tem człowieku? Ja sam chciałem go przesłuchać, ale znikł tak gdzieś nagle, jakby się w ziemię zapadł. Gdyby nie to...

— O, co do tego, to nic stracone-

go — odezwał się Melcew, kładąc na każde słowo dziwny nacisk. — Jeżeli wasza cesarska wysokość pozwoli, to mogę tego człowieka w tej chwili tutaj dostawić. Odkomenderowany przed trzema miesiącami do służby dworskiej porucznik kozaków, Ludwik Bassow, znajduje się właśnie w zielonym gabinecie.

Wielki książę spojrzął na oberpolicmajstra z niemem zdumieniem. Następnie potarł czoło nerwowym ruchem ręki i wyrzucił przez zaciśnięte zęby te słowa:

— Jesteś szatanem Melcew... szatanem...

— Wasza cesarska wysokość źle mnie rozumie. Jeżeli tylko chodzi o to, abym nie znał tego człowieka, to mogę w tej chwili przysiąc, że nigdy go na oczy nie widziałem. To się rozumie samo przez się, bo życzenie waszej cesarskiej wysokości jest dla mnie rozkazem, więcej nawet — świętością. Ale kiedy już jesteśmy przy tym temacie, więc pozwól wasza cesarska wysokość swemu oddanemu duszą i ciałem słudze na jedną uwagę.

I oberpolicmajster, nachyliwszy się przez biurko ku wielkiemu księciu, rzekł z naciskiem:

— Ten pan porucznik jest nędznym partaczem, a bodaj czy jeszcze nie czemś gorszem.

— Mów, mów, Melcew, wszystko co wiesz! Jestem twoim przyjacielem, więc nie ukrywaj niczego, bo tu i o mnie przecież chodzi!

Oberpolicmajster przysunął się z krzesłem do wielkiego księcia i tak ciągnął dalej:

— A zatem tak, ten porucznik jest nędznym partaczem. To pierwsze. Zdawa-

ło mu się, że wynalazł kamień mądrości, gdy przedstawił się zarażonemu mrzonkami nihilistycznymi naczelnikowi stacyi jako członek propagandy i dał mu do zrozumienia, że ma ważną misję do spełnienia. Ostatecznie, nie byłoby to pomysłu najgorstszego, gdyby tylko do przeprowadzenia go wziął się kto inny, a nie taki idyota, jak ten pan porucznik.

Bo proszę tylko zważyć: przedstawia się za członka propagandy, a równocześnie gubi złotą markę tajnego agenta rządowego, którą naczelnik stacyi znajduje, no i naturalnie poznaje zaraz, z kim ma naprawdę do czynienia. Na szczęście, naczelnik ów nie żyje. Dowiedziawszy się, że ów rzekomy propagandzista jest w rzeczywistości tajnym urzędnikiem, w obawie przed odpowiedzialnością, rzucił się pod koła pociągu i zginął. — A teraz idźmy dalej. Doprawdy tylko idyota obiera sobie *nom de guerre*, z którego odrazu wyczytać można prawdziwe nazwisko: Ludwik Bassow — Lubassow. Ostatni dureń nie uczyniłby czegoś podobnego; pan porucznik uczynił to, niestety! Wszak wasza cesarska wysokość jest tego samego zdania?

— Tak, tak... Ale mów dalej, Melcew!... mów wszystko!...

— Zamiast starać się o zatarcie po sobie wszelkich śladów, cóż robi pan porucznik po spełnionym czynieniu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie pisma warszawskie donoszą, że w Wilnie, gdy miała się w dniu Bożego Ciała odbyć, jak zwykle, procesya, władza kościelna prawosławna, zawiadomiła proboszcza parafialnego kościoła katolickiego, że w dniu tym odbędzie się głównymi ulicami miasta procesya prawosławna, której nigdy nie urządzano i że wobec tego, procesya katolicka odbyć się może tylko ulicami bocznymi. Proboszcz na to naturalnie się nie zgodził i dopiero po dłuższych pertraktacjach musiał przystać na to, że procesya katolicka odłożono na niedzielę 28 b. m., a prawosławna odbyła się w dzień Bożego Ciała, chociaż w dniu tym nie było żadnej uroczystości prawosławnej.

Hajdamacy germanizują.

Centralizm jest nietylko nieszczęściem ludów Austrii, ale także niebezpieczeństwem dla dynastji.

Dwa państwa niemieckie w Europie są niezdłiwe.

Większa jednolita masa według praw fizyki przyciąga, a w końcu łączy ze sobą mniejszą masę.

Niemcy mają chrap na Austrię — Wilhelm „Gadatliwy“ i teraz już mówi nieraz o naszej monarchji jako o swojej prowincji!

Są oznaki, że panująca nam dynastja, acz niemiecka, zaczyna nareszcie rozumieć, że monarchja habsburska musi się oprzeć na Słowianach.

Dynastja zaczyna także rozumieć, że my Polacy jesteśmy wałem obronnym wobec zakusów Krzyżaków.

Polacy połączeni z innymi Słowianami Niemcy austriaccy wcale z tem się nawet nie kryją, że grawitują do Prus!

Przy każdej sposobności, jeżeli im się coś niepodoba straszą, jak kominiarzem Prusakami.

Słowianie Austrii, a zwłaszcza Polacy, mają rachunki osobiste z Krzyżakami — i dają im takiego łupnia, jeżeli tego będzie potrzeba — że Austrija może być spokojną i gwizdać na pogroźki niemieckie!

Świstamy i drwimy sobie z tego, że Niemcy zyskali sobie sojuszników w hajdamakach!

Winszujemy swoją drogą temu wysoce kulturalnemu narodowi, jak Niemcy siebie nazywają, nowych przyjaciół. Winszujemy!

Przy każdej sposobności swołocz hajdamacka łączy się we Wiedniu w parlamencie z Niemcami na szkodę Słowian!

Płacą im Niemcy za tę przyjaźń! Od czasu do czasu rzucają im jakiś ochłap w nagrodę, jeżeli są w dobrym humorze!

Dostaje się Rusinom swoją drogą nieraz kopnięcie, jeżeli Niemcy się rozsierdzą!

Ot, jak lokaje, muszą się starać trafić na dobry humor szwabów!

Czem właściwie są hajdamacy?

Nie są Słowianami — wypierają się tego — napadają na Słowian.

Nie są przecież także Niemcami. Chyba, że są nieprawymi potomkami tych ostatnich i stąd sympatja i oto dlaczego Niemcom na łapkach służą!

Słowianie w Austrii ciężką mają dolę. Ośm milionów Niemców hegemonię ma nad trzynastu milionami Słowian.

Stucznie przykrojona geometrya wyborcza im to umożliwia.

A cóż w końcu pomogą nawet wszel-

kie ustawy, dopóki w ministerstwach we Wiedniu najwybitniejsze stanowiska zajmują wrogowie Słowian.

Wiadoma rzecz, że rządzi w ministerstwie de facto nie minister, ale szef sekcji. Szefami najważniejszych sekcji, szefami najważniejszych departamentów we Wiedniu są Niemcy.

Najlepsza wola ministrów, nawet rodaków, rozbija się o ten fakt i o tradycje centralistyczne.

O tę tradycję, o rozmyślnie podstawianie nogi przez większość niemieckich urzędników, rozbija się dobra wola życzliwego nam nieraz gabinetu ministeryalnego.

Przewleka się sprawy Słowian, stawia sztuczne trudności i wymyśla przeszkody.

W tak ciężkich warunkach mają Słowianie syzyfową pracę, nim osiągną dla siebie realne we Wiedniu korzyści.

A tu nagle napadają hajdamacy wszystkich Słowian z tyłu, wzmacniając swymi głosami w parlamencie Niemców, popierając ich sprawę.

Ot, zwykłe lokajstwo chruniów co się klamki mocniejszego trzymają.

Oto co się znowu stało.

Wolf, poseł niemiecki, owa wstrętna plugawa, odrażona już przez własnych rodaków postać, indywiduum, co się bezustannie miota na Słowian, indywiduum które zwłaszcza za czasów Badeniego, bezustannie czekało na Polaków, ten sam Wolf postawił w parlamencie we Wiedniu wniosek o założenie w Pradze nowej akademii sztuk pięknych!

I owszem, jeden zakład naukowy więcej!

Ale dlaczego ma ta szkoła w czeskiej Pradze, być szkołą niemiecką?

Dlaczego ta szkoła w „złotej Pradze“, ma być twierdzą germanizacji?

W Pradze nowa niemiecka akademja, to prowokacja Czechów, — prowokacja Słowian!

Zrozumieli to Słowianie i jak jeden mąż stanęli po stronie Czechów — i głosowali nie przeciwko otworzeniu nowej szkoły, ale przeciwko szkole w języku niemieckim.

Tylko lizuny Niemców, nasi kochani Hajdamacy, stanęli po stronie pierwszych i przegłosowali Słowian!

Nowa niemiecka szkoła w Pradze, nowy germanizacyjny ką, został w Czechach uchwalony — dzięki hajdamackiej hołocie.

Wierzmy, że Słowianom w Austrii otworzy to oczy.

Zrozumieją teraz, czem są hajdamacy; zrozumieją, jaką w Galicji z nimi mamy ciężką dolę, potrafią obecnie ocenić prawdomówność hajdamaków, wartość ich oszczerstw.

Dla nas będzie to nieoceniony skutek.

Jeszcze jedna uwaga w tej sprawie.

Socjaliści słowiańscy stanęli w tej sprawie podczas głosowania po stronie Czechów.

Tylko polscy towarzysze głosowali za wnioskiem Niemców.

Nigdyśmy socjalistów polskich nie posądzali, że tak wiernie dotrzymują układow.

Odkąd Daszyński dostał marki pruskie, broni także we Wiedniu konsekwentnie Niemców!

Służą jak dawni kondotierzy w sprawie, za którą im zapłacono, i jak długo im płacą!

A może to tylko widoki na nową zapłatę?

My naszych pobratymców za naszych socjalistów nie możemy nawet przepa-

ścić, bo nie odpowiadamy za zbiór ludzi, między którymi rej wodzi Hudec, który się nie oczyścił z zarzutu malwersacji w Kasie chorych.

A muszą nasi pobratymcy zrozumieć, że herszt socjalistów Daszyński aczkolwiek pochodzi z Galicji, dostał, przy wyborach tutaj kopniaka i wybrany został na Śląsku — musi się więc podlizywać tam Niemcom, których głosom głównie swój wybór zawdzięcza.

Quo vadis.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Naszej kochanej Austrii, jak to zapewne Szanownej Redakcyi wiadomo, bardzo trudno zdobyć się od czasu do czasu na jakiś nowy koncept — a na dobry to się jeszcze nigdy nie zdobyła — ale za to ta sama miła Austrija bardzo prędko naśladowuje to, co nasze jeszcze miłsze Prusy wykonywują, szczególnie w dziedzinie skarbowości państwowej. Swoją drogą jest to metoda znakomita. Po co ma sobie Austrija łamać głowę nad nowymi podatkami, kiedy od tego jest pruski minister finansów? Zresztą Austrija musi myśleć o Wahrmundzie i innych szopkach, i nie może zaprzętać sobie głowy szukaniem nowych źródeł dochodu — a Prusaki są w tej sztuce majstrami, jakich mało. Metoda więc dobra, ale ten pospiech w naśladowaniu Prus ma bardzo, ale to bardzo odwrotną stronę medalu, tem gorszą, że w danym razie może się odbić i na mojej skórze.

Wprawdzie Szan. Redakcyja oświadczyła mi już nie raz i nie dziesięć razy, iż ja moje prywatne stosunki nic nie obchodzi, a sprawy sercowe jeszcze mniej, ale w tym wypadku zachodzi ta bardzo skomplikowana komplikacja, że moja najściślejsza sprawa osobista zostaje w najściślejszym związku ze sprawą najogólniejszego ogółu ludności całej przestawnej monarchji austriackiej. Krótko mówiąc, idzie o ten

nieszczęsny podatek od kawalerów

o którym znowu dziś mówić muszę, bo mi spać nie daje, zapewne tak samo, jak tysiącom i tysiącom innym mniej lub więcej nadobnym młodzieńcom, żyjącym dotąd w świętym kawalerskim stanie. Otóż ja cierpię na myśl, że JE. p. minister Korytowski może już wziął ołówek do ręki i rachuje, ile też będzie mógł z mnie i z innych kawalerów ściągnąć podatku celem podreperowania swojej chudej kieszeni, a rachuje tem pospieszniej, że jak wiadomo, Rada państwa nie chce mu dać od wódki tyle, ile on sobie wykalkulował.

Myślę więc teraz na serjo nad tem, czy nie byłoby lepiej zrobić panu Korytowskiemu kapitalnego figla i na złość jemu ożenić się, aby budżet austriacki dalej świecił dziurami, czyli t. zw. deficytem. A więc ożenić się, zwłaszcza, że to podobno (?) ma także swoje bardzo przyjemne strony, szczególnie w pierwszych kilku tygodniach po ślubie, jak mnie zapewnił pewien starszy kolega, który tej rzeczy sam osobiście doświadczył i dość sobie nachwał nie mógł. Ja nawet mam już upatrzoną bardzo miłą panienkę z dobrego domu, a jakże, i nawet coś tam tego, gotóweczki by się przy niej znalazło. Tu ale — jak mówią, a nawet i piszą niektórzy autorowie lwowscy, — zachodzi ta nowa komplikacja, że mi Szanowna

Założony **R. Merkel** w roku 1868.

903

C. k. dostawca nadworny.

Lwów, ul. Trybunalska 1. 7.

Poleca swój obficie zaopatrzonej skład mebli stylowych w różnych gatunkach oraz kompletne urządzenia pokoi. Meble żelazne gładkie i tapicerowane. Ceny możliwie najniższe. — Ulgi wspłatach wedle umowy.

Redakcja nie chce dać urlopu — a ja bez urlopu ożenić się nie potrafię. Bo trzeba Szanownej Redakcyi wiedzieć, że ja tylko tak na świeżem powietrzu, gdzieś na willedziaturze, w górach, a w najgorszym razie na jakiejś familijnej wycieczce za rogatką mogę się zdobyć na odwagę i

buchnąć na kolana

przed moim ideałem, a względnie współsprawczynią tego figla, jakiego panu Korytowskiemu wypłatać zamierzam — we Lwowie nigdy. Ja to muszę zrobić efektywnie, z wielką teatralną pompą, na łonie natury „w cieniu strumyka, nad brzegiem drzew“ itd. itd.

Byłoby nie źle, gdyby przytem była też gdzieś niedaleko kukułka, aby nam coś wykukała, a następnie życzyłbym sobie choć kawałek miesięczka — tylko nie... półksiężyc, bo ten do tego interesu wcale nie jest potrzebny i mógłby tylko zawadzać.

Z powyższego zapewne już się Szan. Redakcja domyśla, że mam zamiar prosić w najbliższych dniach o urlop, abym mógł jak najprędzej wykiwać pana ministra skarbu, a

wszystkim kawalerom

radzę, aby poszli za moim przykładem i to jak najprędzej, póki mamy jeszcze piękne i ciepłe lato na świecie.

Co wyłuszczywszy szeroko i długo — zostają kornie uniżonym sługą

Wasz reporter.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Wasińskiego.

Po cofnięciu oskarżenia przeciwko Knoblochowi o współdziałanie w kradzieży na szkodę B. Feusteina w Kołomyi, rozszerzył prokurator oskarżenie Wasińskiego o zbrodnię oszczerstwa przez obwinienie Knoblocha o niepopełnione kradzieże.

Odczytano następnie korespondencję bandy, między innymi list Tittlowej do męża w więzieniu śledczym, z przestrogą, aby się „nie zasypał“, poczem przystąpiono do przesłuchania

Bazylego Podruckiego.

Jest to szatyn, o grubych rysach, bez lewej dłoni, agent handlowy dewocyonalistów.

W r. 1907 wstąpił do spółki z Uścieńskim, włożywszy w nią 1.500 K. W tym czasie poznał świadek Balińskiego, a w połowie sierpnia tegoż roku dowiedział się od Uścieńskiego, że Baliński jest owym niebezpiecznym włamywaczem, Wasińskim.

O kradzieży u Maschlera w Tarnowie dowiedział się od Szwetlicha, który mu wtenczas opowiadał o kradzieżach, popełnionych także w Tarnowie, Czerniowcach i t. p.

Po kradzieży w Kołomyi, był świadkiem kłótni pomiędzy Wasińskim a Uścieńskim, który upominał się o 12 zegarków.

O nieudanej wyprawie do Stanisławowa opowiadał mu Wasiński wymieniając Gottwalda, Litwina i Kosa jako współników, przyczem przyznał mu się, że gdyby go nie zaskoczyli tak niespodzianie, byłby strzelał.

Według zwierzeń Wasińskiego, w kradzieży w Tow. ruskich księży brali udział także Adamski i Schwarzer. Po kradzieży w pasażu Andriollego pokazywała mu

Uścieńska zawiniątko, w którym miało być złoto Sassowej. Zawiniątko było opieczutowane. Przy tej sposobności opowiadała Uścieńska świadkowi, że spółnikami Wasińskiego byli Adamski, Hüttner, Schwarzer i Michalski.

Świadek widział raz Adamskiego i Wasińską, dzielących się pieniędzmi pochodzącymi ze sprzedaży łupu zabranego u Sassowej.

Z Wasińskim jeździł świadek do Sambora, gdzie była planowana kradzież w Kasie Oszczędności, ale na skutek doniesienia świadka, postawiono koło kasy straż, która uniemożliwiła włamanie się.

Następnie opowiada świadek o kradzieży u dyr. Stadnika, na której zarobił Wasiński 1700 kor., przyczem obciąża Kostura.

Opowiada następnie o kradzieżach w Wiedniu i Rzeszowie i ucieczkę stamtąd.

O kradzieży w Przemyślu dowiedział się świadek od Walochy. Szczegóły ucieczki Wasińskiego z więzienia opowiedział mu Uścieński, który sam przyznał mu się, że dał Wasińskiemu piłkę do przepiłowania kraty, a następnie wypuścił więźniów przez bramę.

Zeznaje następnie, że słyszał Wasińską mówiącą w kłótni do męża: morduj, rabuj, a mnie dawaj pieniądze.

Na zapytanie prokuratora, co go skłoniło do wydania szajki, odpowiada, że obawa, aby go nie wmieszano do tej bandy.

Przyznaje się, że siedział przed 11 laty w więzieniu, a za powód „zasypania“ współwinnych przez Wasińskiego podaje zemstę.

Św. Bronisław Łukomski, konceptista policyjny, przeprowadzał śledztwo wstępne i dokonał aresztowania winnych. Z Wasińską obchodził się bardzo grzecznie, a nawet kupił jej mleka podczas śledztwa, na co są świadkowie w osobach agentów i żołnierzy policyjnych. Wasińska dla wszystkich urzędników była uprzedzającą grzeczną, co nie zgadza się z opowiadaniem tejże o „kajdankach“, którymi miał jej świadek grozić.

Bank austriacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1908 (58 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcję Banku austriacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż we wszystkich filiach Banku austriacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 26. czerwca 1908.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Schlumberger
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Wspom. ś. P. gr. kat. Manuila.

Jutro rzym. kat. Teobalda Op. gr. kat. Leontya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

We wtorek przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy „Pan dyrektor“, komedia w 3 aktach, benefis i przedostatni gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

We środę ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy „Markiz de Priola“, ośiatni, pożegnalny występ Kazimierza Kamińskiego.

Pogrzeb ś. p. dr. Małachowskiego odbył się w sobotę popołudniu we Lwowie. Zwłoki, złożone w kościele OO. Bernardynów, poświęcili księży, arcybiskup Bilczewski i ks. biskup Bandurski w asystencji licznych duchowieństwa. Przy wyniesieniu zwłok z kościoła chór „Eha“ odśpiewał pieśń żałobną, poczem nad trumną zmarłego obywała przemówił wiceprezydent miasta dr. Rutowski, a następnie imieniem Koła polskiego dr. Wład. Duleba, żegnając rzewnymi słowy szlachetnego współpracownika w usiłowaniach narodowych.

Kondukt żałobny prowadzony przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. Bandurskiego ruszył następnie na cmentarz Łyczakowski. Za trumną, obok rodziny postępowała: namiestnik dr. Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Badieni, reprezentacja Koła polskiego dr. Duleba, dr. Loewenstein, posłowie sejmowi, dr. Jahl, Maiss, przydyum miasta i wielu innych.

Była też liczna gromada włościan ze wsi Dolina pod Sanokiem, własności zmarłego, w którym stracili prawdziwego dobrodzieja i opiekuna.

Na cmentarzu pożegnali śp. zmarłego dr. Max imieniem Izby adwokackiej, p. Jaworski, imieniem Towarzystwa pedagogicznego i p. Schirmer, imieniem Związku samoistnych kupców, przemysłowców i rzemieślników.

Popis w Zakładzie ciemnych. W piątek odbył się w lwowskim Zakładzie ciemnych przed zaproszonymi gośćmi doroczny popis instrumentalno-wokalny wychowanków Zakładu.

Produkcyje wypadły bardzo dobrze i były dowodem usilnej pracy nauczycieli zakładu. W ciepłych słowach przemówił do dzieci radca Gubrynowicz, poczem goście zwiedzali Zakład i badali postępy poczynione przez dzieci w nauce i pracach ręcznych. Wyniki świadczą o chlubnej pracy i żmudnych staraniach kierownictwa Zakładu i grona nauczycielskiego.

W roku szkolnym 1907-8 było wychowanków w Zakładzie 51, z tego w oddziale wyższym chłopców 22, dziewcząt 18, w ochronce chłopców 3, dziewcząt 8. W roku kalendarzowym 1907 wynosił przychód majątku własnego, subwencji, darów i dańków na utrzymanie wychowanków k. 51.430-76, a rozchód k. 49.829-91.

Sicyński a opinia ruska. Morderca namiestnika Mirosław Sicyński jest przedmiotem szczególnej pieczołowitości ze strony *Dita*. Donosi ono o każdym jego kroku o którym się tylko dowie, czując widocznie, że zaspakaja w ten sposób najpilniejsze potrzeby duchowe swoich czytelników. I tak z onegdajszego *Dita* dowiadujemy się, że pogłoski o przygnębieniu Sicyńskiego nie odpowiadają rzeczywistości, że przeciwnie „pozostaje ono stale w równowadze ducha“. Dalej opowiada *Dito*, jako przykład, stosunek ruskiego narodu do Sicyńskiego, że Rusini w miejscowości Vegzeville w Kanadzie założyli czytelnię imienia Mirosława Sicyńskiego. Emigranci zaś ruscy w „WertFort Willion

Jan Andraszek

Specjalista do obciążania zwykłych i owalnych bilardów, przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie tego przemysłu wchodzące. Mieszka obecnie ul. Chorąższczyzna l. 25.

Canada" złożyli na koszt obrony Siczyńskiego 41 dolarów 35 cent. W Nowym Jorku wydano papier listowy z portretem Siczyńskiego i z podpisem: „Mściciel pracującego ludu". Na głowę Siczyńskiego alegoryczna postać wolności wkłada wieńiec. Wszystkie te zajmujące i zaszczytne wiadomości kończy *Dito* sensacyjnym kłamstwem, jakoby urzędnicy pocztowi w Galicyi otrzymali nakaz czytania wszystkich ruskich kartek pocztowych i wyłapywania z nich znamion przestępstwa z §. 305, to jest pochwalania zbrodni Siczyńskiego. — Oto próbka pokarmu duchowego i informacji, które *Dito* karmi swych czytelników.

Omali że nie zabity. S. Skorobecki, drążkarz, jechał w nieco podpiym stanie dnia 28. bm. w nocy ulicą Łyczakowską do góry, powracając do domu. Nagle koło szpitalu wojskowego spłoszył mu się koń i skoczył na bok pociągając za sobą wóz. Skorobecki upadł na ziemię wprost pod nadjeżdżającą tramwaj elektryczny i swoje ocalenie zawdzięcza jedynie przytomności umysłu motorowego, który w tej chwili tramwaj zahamował. Upadłego odrzuciła do tego deska ochronna na pół metra na bok. Z tramwaju wyskoczył równocześnie J. Scheffer szewc z zawodu i z narażeniem życia spłoszonego konia zatrzymał.

Dziwne obyczaje. Przy ul. Krzyżowej mieszkają dwie zaprzyjaźnione ze sobą rodziny, które wieczorami do późnej nocy prowadzą sobie pogawędkę.

Nic w tem dziwnego, wolno bowiem każdemu gawędzić ze swym przyjacielem ile mu się podoba, byleby nie w taki oryginalny sposób. Gawęda, o której mówimy, odbywa się na odległość. Jedna rodzina mieszka w parterze, w willi „Lwowianka“, druga zaś w naprzeciwległej kamienicy, na drugim piętrze.

Obie strony, nieopuszczając swego domowego ogniska, kiedy im tylko przyjdzie ochota na wspólną wymianę zdań, choćby to było o 12 godzinie w nocy, lub nawet później, czynią to całkiem swobodnie, niedbając wcale o swych sąsiadów, którym spać nie dają. Trzeba przecież dobrze natężyć piersi, aby można się słyszeć na szerokość ulicy i wysokość drugiego piętra. W dodatku panowie obu tych rodzin cierpią widocznie często na dolegliwości żołądkowe, i o tem sobie wzajemnie opowiadają.

Nie ma co mówić, Lwów, kulturalne miasto.

Pokąsana przez psa. Na Anastazyę Jaczmińską przechodzącą przez ul. Kochanowskiego, rzucił się duży czarny pies i pokąsał ją dotkliwie. Pokąsaną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Kradzież kieszonkowa. Michałowi Baranowi kamerdynerowi skradziono podczas pogrzebu dr. Małachowskiego z kieszeni złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 240 k.

Kradzież z włamaniem. Do restauracji Stanisława Bojarskiego włamali się złodzieje z 26. na 27. i skradli rozmaite rzeczy znajdujące się w szynku na kwotę 140 koron.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Na torze kolejowym między Kalwaryą a Leńczami znaleziono zwłoki zabitego przez pociąg strażnika kolejowego Antoniego Kawy. Sąd powiatowy w Kalwaryi wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

Śmierć dziecka w studni. Z Brzozowa

donoszą: W gminie Witrylowie wpadł pozostawiony bez dozoru 4-letni Stanisław Witoszyński, syn tamtejszego włościanina, do studni i utonął. Przeciw rodzicom wdrożono z tego powodu dochodzenia sądowo-karne.

Spalone Kiejdany. W miasteczku Kiejdanach, niegdyś stolicy dumnego zdrajcy Janusza Radziwiłła, spaliło się w tych dniach 70 domów mieszkalnych i 60 budynków gospodarskich. Spaliły się: skład monopolowy, koszary strażników, lokal stanowy i szkoła żydowska, a uszkodzeniu uległy: kościół, stacja pocztowa i koszary. W akcji ratunkowej były pomocne straże ogniowe z Kowna i Szawel.

* Z „Sokoła-Macierzy“. Zawiadania się członków i uczniów, uczęszczających na ćwiczenia gimnastyczne, że ćwiczenia w sali kończą się w dniu 30. czerwca br. a rozpoczną się ponownie po feryach wakacyjnych w dniu 1. września br. Natomiast gry i zabawy odbywać się będą przez całe wakacje bez przerwy codziennie w dni powszednie i niedziele na boisku przy ul. Cetnerowskiej. Młodzież pragnąca korzystać z ćwiczeń tych, które są bezpłatne, jakoteż członkowie, dla których są osobne godziny, zechcą zgłosić się u instruktora na boisku. Ze sposobności tej powinna skorzystać ta młodzież, która pozostaje przez wakacje we Lwowie, gdyż będzie mogła pożytecznie i pod należytą opieką przepędzić popołudnia na świeżem powietrzu i ruchem wzmocnić ciało. Sprawę tę polecamy życzliwej rozwadze rodziców. Również zwracamy z prośbą do członków, by zechcieli liczniej brać udział w ćwiczeniach na boisku, szczególnie w lekkiej atletyce, która odbywa się w osobnych godzinach.

Rozprawa Siczyńskiego.

Dziś przed lwowską ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa Siczyńskiego.

Akt oskarżenia opiewa następująco:

C. k. prokuratora państwa we Lwowie oskarża na zasadzie artykułu VI. B. 12 ustawy z dnia 23. maja 1873 nr. 119. Dz. u. p. przed c. k. sądem krajowym karnym we Lwowie, jako trybunałem sądu przysięgłych, pozostającego w areszcie śledczym Jana Andrzeja Mirosława tr. im. Siczyńskiego, syna śp. Mikołaja i Heleny z Kornych, urodzonego dnia 11. października 1887 w Czernichowcach, przynależnego do Szczepiatyna, zamieszkałego we Lwowie w domu i na utrzymaniu swej matki, religii gr. kat., stanu wolnego, słuchacza III roku filozofii, pobierającego po ojcu, byłym proboszczu, 120 koron rocznej pensji sieroczej, — że w zamiarze zabicia namiestnika Galicyi, Andrzeja hr. Potockiego, dnia 12. kwietnia 1908 we Lwowie podczas audyencji sposobem zdradziecko-podstępny z pistoletu repetyerowego kilkakrotnie doń strzelił, w następstwie czego śp. Andrzej hr. Potocki życie utracił; — czem dopuścił się zbrodni skrytobójczego morderstwa §§. 134 i 135 c. 2. u. k., karygodnej wedle §. 136 u. k.

C. k. prokuratora państwa stawia

wniosek, aby w toku rozprawy głównej przesłuchano: 1) Antoniego Ripę, o ileby tenże do kraju już wrócił, 2) Józefa Kaniaka, 3) Teodora Majkuta, 4) dra Stefana Skrzyńskiego, — jako świadków; 5) dwóch lekarzy sądowych (drów Lachowicza i Obtulowicza); i 6) dwóch rusznikarzy jako rzeczoznawców; — ażeby okazano przy rozprawie browning i patrony, fotografię miejsca czynu, plan sytuacyjny, fotografię śp. hr. Potockiego; aby o dniu rozprawy głównej zawiadomiono hr. Krysytę Potocką, jako stronę prywatnie interesowaną; i aby w toku rozprawy odczytano: a) doniesienie policyjne, b) protokół sądowo-lekarskiej sekcji zwłok, protokół Bolesława Jankowskiego, i wywód znawców rusznikarzy, c) zeznania Teodora Zamory i Mikołaja Ceglińskiego, ewentualnie też pewien zapisek, d) zeznania świadka Antoniego Ripy, w wypadku gdyby tenże do dnia rozprawy nie wrócił do kraju i Maryana Doskowskiego, e) świadectwo Dyonizego Bihuna, Mojżesza Pikkla, Karola Bojanowskiego, Stanisława Krupczaka, przy równoczesnem okazaniu krawata i kapelusza i odczytaniu zapisku urzędowego, świadectwa Włodzimierza Procyka, Józefa Pławińskiego, dra Kazimierza Muszyńskiego, dra Edwina Płazka, Anny Łubieńskiej, Władysława Romualda, f) telegramy i świadectwa urzędowe.

Do aktu oskarżenia dodaje c. k. prokuratora państwa obszernie uzasadnienie, w którym podaje dokładny, a znany już opis morderstwa i omawia pobudki, które skłoniły Siczyńskiego do popełnienia morderstwa.

Rozprawie przewodniczy prezydent sądu kraj. karnego p. Przyłuski, oskarża prokurator p. Barth, a bronią adwokaci i postowie ruscy dr. Kost' Lewicki, dr. Okuniewski, dr. Hołubowicz, dr. Zahajkiewicz i kandydat adwokacki dr. Starosolski.

Rozprawie przysłuchuje się prezydent sądu dr. Tchórznicki.

Jojne Parasol przy interesie?

Zbudziło mię dzisiaj z poobiedniej drzemki ciche pukanie do drzwi i lekkie poruszanie klamką.

Na moje „proszę!“ wsunął się Jojne i stawiając w kącie parasol, wyciągnął rękę na powitanie. Widząc powagę na jego twarzy i sądząc, że przychodzi z przeprosinami, wskazałem mu krzesło, pytając o powód odwiedzin.

— Żle jest — zaczął Jojne. — Od te pańskie awantury w moim własnym domu, zachorował mój syn i ja muszałem zrobić *wizum reparatum*. Mnie pana bardzo żal. Za takie awantury, żeby taki porządny purec poszedł do kryminału i zapłacił z trzysto ryński, to jest bardzo smutno.

Porwałem się z miejsca jak oparzony i przyskakując do Jojny, począłem wzbudzony:

— Co za kryminał. co za 300 zł.? — pan sądzi, że się pańskich pogroźek ulęknę? Bądź pan kontent, że i panu coś się nie oberwało, co i teraz mogłoby się zdarzyć, jeśli nie będziesz trzymał języka za zębami i prędko się nie wyniesiesz.

Ale poważny smutek nie schodził z oblicza Jojny.

Wzywamy publicznie krawca Jabłońskiego,

by podał adres swej Pracowni

Garderoba.

Odpowiedź: Zawiadamy uprzejmie, że Pracownia krawiecka, warsztat reperacyjny i czyszczenia odzieży z płam, przeniosłam na ul. Sobieskiego l. 12 II. piętro, gdzie nadal, wszelkie roboty krawieckie, starannie, tanio i w najkrótszym czasie wykonuje **W. JABŁOŃSKI**. — Robota modnego ubrania marynarkowego od 10 zł. fason z dodatkami, chemiczne czyszczenie i prasowanie garnituru 1 zł. i t. p. — Gony możliwie niskie.

Baczność! Mundury Sokoła wyrabia, przerabia i dopasowuje, czyści z płam, przyjmuje do komisowej sprzedaży. Wszelkie przybory dostarcza.

— Niech pan si ni szarpi; ja przy-szed, jak do przyjaciela poradzić się jakoś, bo z panem może być bardzo źle. Syn ma goronczki, dochtór chodź codzennie, jak mi dzecko umrze, to co wtedy będzie?

— Który lekarz leczy?

— Dr. Żółtacznik, ten co kole mnie mieszka.

— Chodźmy! — zawołałem na Jojnę, chwytając za kapelusz — jeśli przekonam się o pańskim łgarstwie, to sprawię ci taki basarunek, że ruski miesiąc popamiętasz.

— Nu, nu, chodźmy.

Wyszliśmy na ulicę, a Jojne nie zważając na moje uporczywe milczenie, opowiadał mi przebieg choroby syna.

— Ino pan poszedł, a właszczywie uczełk, zaczął si syn skarżyć, ży go głowa boli, dostał goronczki...

— Ależ ja go po głowie nie uderzyłem.

— Co mnie to obchodzi, doszcz, że jego głowa boli i jest bardzo chory.

Nie odezwałem się już słowem i tak doszliśmy do mieszkania lekarza. W przedpokoju przestrzegł mi Jojna, abym się nie zdradził z tem, że to ja dziecko uderzyłem i po chwili oczekiwania znalazłem się przed lekarzem.

— Czy dziecko pana Jojny Parasola — zapytałem — jest rzeczywiście tak ciężko chore?

— Każda choroba proszę pana, — odrzekł mi lekarz — może być ciężka, jeśli się jej wczas nie zapobiegnie i nie da środków zapobiegawczych, ja zrobiłem wszystko, co było mojem obowiązkiem i mam nadzieję, że się szczęśliwie skończy.

— A jak długo może potrwać?

— Od 2 do 4 tygodni.

To mię przeraziło; to też wyszedłszy z Jojną byłem o wiele grzeczniejszym i bez słowa protestu dałem na lekarstwa, lekarza i inne potrzeby 40 K, przyrzekając dalszą pomoc.

Na moją chęć zobaczenia chorego zgodził się Jojna, to też, nakupiwszy po drodze różnych łakoci, udałem się do jego mieszkania.

Na progu, tak jak za pierwszym razem, siedziała Jojnowa i tak samo wyganiała barany z głowy swojej pociechy, w której to pociesze o zgrozo!... poznałem bachora, ucześtowanego przezemnie laską.

— To to ten chory? — wrzasnąłem wściekły przeczując jakieś łajdactwo.

— Broń Boże, ten jest zdrów, tylko najmłodszy jest chory.

— Przecież ja tego ściągnąłem laską.

— Nu, to co? ale tamtyn zachorował.

— Jakto z uderzenia wymierzonego w tego?

— A kto panu mówił, że z uderzenia, cy ja to mówił?

— Przecież dlatego dałem ci 40 K.

— Ni, pan mi dał na lekarstwo, ale ni za uderzeni. Za uderzeni to mi pan cosz jeszcze doda.

— Chyba po grzbiecie, ale ja już sobie satysfakcyę u lekarza znajduję.

W tem też podnieceniu zawróciłem z miejsca i wpadłem jak wicher do dra Żółtacznika.

— Nie rozumię, w jakim celu wywiódł mię pan konsyliarz tak w pole — zacząłem, nie odsapnąwszy nawet należycie.

— Jakto wywiódłem w pole? — proszę się jaśniej tłumaczyć — zawołał porirytowany dr. Żółtacznik.

— Powiedział mi pan, że syn Jojny Parasola jest ciężko chory.

— Bo tak jest w istocie.

— Że go głowa boli?

— Tak jest.

— Że ma gorączkę?

— Tak jest.

— Tymczasem syn, o którego mi chodziło jest najzdrowszy w świecie, a chorym jest najmłodszy.

— Daruj pan — wtrącił dr. Żółtacznik, ale nic mnie to nie obchodzi na chorobie którego syna panu zależało. Zawołano mię do p. Parasola przyszedłem, stwierdziłem kur, zapisałem lekarstwo, jednem słowem zrobiłem wszystko, co do mnie należy...

— Jezus Marya, to to kur?

— A cóżby innego? stwierdziłem to najpewniej w świecie.

— Ależ ja myślałem, że wstrząśnienie mózgu, a w najlepszym razie widząc, że chorym nie jest ten którego uderzyłem, sądziłem, że jakie wstrząśnienie nerwów z przestachu.

— Nie panie, nic podobnego tam nie zaszło i jak powiadam jest to najzwyczajszy kur.

Zakręciłem się w miejscu jak wrzecziono i rzuciwszy pożegnanie z rozprutem sercem i kieszenią poszedłem do domu.

Żeby ten Jojna z kryminału nie wyrżał!

Smutne skutki ciekawości.

(Do ryciny).

W pewnej miejscowości koło Paryża, ożenił się urzędnik kolejowy Józef Franke z 36-letnią panną.

Ponieważ opowiadano mu, że jego żona przed zamążpójściem była trochę lekkomyślną, przeto postanowił sprawę tę zbadać.

Badania swoje rozpoczął od przetrząśnięcia „panieńskiego“ kufra swej żony, w którym ku wielkiemu przerażeniu znalazł dwa szkielety noworodków.

O swym strasznym odkryciu zawiadomił policję, która aresztowała jego żonę, a ta przyznała się, że przed zamążpójściem powiła bliźnięta, a chcąc usunąć wszelki ślad wolnej miłości, udusiła je i schowała do kufra.

Z Parku Łyczakowskiego.

Dziwną i wprost niepojętą jest rzeczą, dlaczego park Łyczakowski bywa tak przez władze municypalne miasta traktowanym po macoszemu w stosunku do innych ogrodów publicznych. Przedewszystkiem nieporządek. Już od zeszłego roku w jesieni panuje tam niewytłumaczony nieporządek, ujawniający się tak zaniedbaniem trawników, chodników i najpotrzebniejszych rzeczy w parku, jak ławek. Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak prawda. Niema ławek, a które są, to kiepskie. Jak magistrat sobie wyobraża, czy ludzie będą siedzieć na ziemi?

Przypomnimy teraz jedną rzecz jeszcze władzom miasta, a to tę, że park Łyczakowski, jako miejsce najsuchsze, bezsprzecznie w całym Lwowie i najzdrowsze, bywa polecany przez lekarzy dla chorych ludzi.

I ci ludzie, po największej części chory na piersi, idą tam codziennie, odetchnąć zapachem sosen i świerków, i wracają zraz stamtąd z tej prostej przyczyny, że na czem siedzieć nie mają.

Nie wynika z powyższego, aby w parku całkiem ławek nie było, bo jak wspomnieliśmy są, ale popsute. Ale gdyby nawet ta minimalna liczba popsutą nie była, to jeszcze w tym wypadku na nich siedzieć nie można, bo są zajęte. Tak, są zajęte, ale przez rozmaite indywidua z Cetnerówki, Mazurówki i z Jałowca, które to indywidua przeszkadzają na każdym kroku, przybywaniu spokojnym ludziom w parku. Nie napadają one wprawdzie wprost, ale kręcą się, dowcipkują i to dość dotkliwie, napaścują kobiety i w ogóle stają się tak przyjemnymi, choćby swoim wyglądem, że przechodzeń mimowoli chwytą się za kieszeń, aby mu z niej co nie zginęło, a jeżeli ma rewolwer przy sobie to chwytą za cyngiel, a w końcu wynosi się do miasta, nie chcąc się narazić na ewentualne obdarcie lub uszkodzenie ciała swego.

To się dzieje w dzień. A gdy już się nieco ściemniać zaczyna, owe indywidua biorą się do roboty i urządzają awantury przy dźwięku harmonijki. Często się zdarza, że grupa ich podchodzi do siatki odgradzającej boisko sokole i częstuje kamieniami bawiącą się młodzież za siatką, albo się pcha wprost na boisko i rozbija głowy, czego niejednokrotnym świadkiem była inspekcyja policyi i stacya ratunkowa.

Co do parku to sam dostęp do niego jest już niebezpiecznym od strony ulicy Pijarów. Ofiarą wojowniczego usposobienia mieszkańców Cetnerówki etc... padają zazwyczaj cykliści przejeżdżający tamtędy, wracają z połamanyymi rowerami i kośćcami.

Możeby władze miejskie w celu usunięcia tych przyjemnostek postarały się albo o lepsze pilnowanie przez policję tamtych stron, albo o przesunięcie strażnicy policyjnej, znajdującej się teraz pod 62 numerem na Łyczakowie, poza cerkiew św. Piotra i Pawła w poblize parku i wogóle rogatki.

A teraz jeszcze jedna sprawa. Koło parku od ulicy Łyczakowskiej znajduje się mleczarnia p. Jaworskiej. Otóż tej pani nie pozwala magistrat na otwarcie wejścia do parku, aby ewentualnie goście mogli od czasu do czasu wstąpić na przekaszkę. Pani Jaworska już parę razy wnosiła podanie do magistratu o pozwolenie otwarcia wejścia dla użytku publiczności. Dlaczego jej magistrat tego zabrania? Może tu chodzi o to, aby nie robić konkurencyi hotelowi „De Laus“, koło ostatniej stacyi tramwajowej na Łyczakowie, w którym prawdę mówiąc, gromadzą się co wieczora szumowiny pozarogatkowe? Wszystkie te rzeczy domagają się wyjaśnienia ze strony magistratu. Dobrzeby było, aby władze miejskie zastanowiły się nad tą sprawą i wglądnęły w to, jakie to czynniki zabraniają otwierać wejście do mleczarni ze szkoda spacerujących.

Mleczna droga.

W samym niemal środku ogrodu jezuickiego znajduje się murowana altana, a dokoła niej rząd ławek. Na ławkach tych wysiadują całymi dniami niemal wszystkie mamki lwowskie z dziećmi, oraz wojskową gwardyą, łykając powietrze, precle, miłe słówka „narzeczonych“ i obmawiając bez miłosierdzia chlebobawców.

Rozcheltzane, z powyjmowanemi pierściami, u których wiszą młode kozodoje, rozbawione, traktują się soczystymi dopcipami, demoralizując młodzież gimnazyalną,

„Świeży transport“
35% taniej

894 10.000 rozmaitych ubrań dla p. studentów,
1.000 Peleryn dla uczni :: ::
poleca c. k. Dostawca dla c. k. Urzędników państwowych

JÓZEF KÖRNER,

Lwów, Jagiellońska l. 4.

która z otwartymi ustami przygląda się cudom natury. I nie ma nikogo, ktoby zwrócił im uwagę, że przecież takie miejsce publiczne jak ogród jezuicki, nie jest mleczarnią ani oborą i że wymiona swoje mogłyby choć chustką okryć.

Wczoraj, jedna z takich mlekodawczyń, „zcyrkiwała“ nadmiar pokarmu wygniatając piersi rękami, a jakiś drugoklasista gimnazjalny, aż palec w usta wsadził, na sam widok takiego specyfału.

Nie mamy nic przeciw karmieniu dzieci na świeżem powietrzu, ale niechby to miało formy więcej przyzwoite, bo przechodzenie tą „mleczną drogą“, zwłaszcza w towarzystwie pań, staje się wprost niemożliwym.

Możeby magistrat wymyślił jaką skromną oborkę, gdzieby można bez zgorznięcia przeprowadzać dojenie, albo wydał rozporządzenie zabraniające „publicznego otwierania mleczarni“, bo inaczej wszystkie magistrackie dzieci na nic się zepsują. Chyba, że i niektórzy rajcowie na podobny widok są łakomi, a w takim razie proponowalibyśmy przeniesienie wszystkich tych interesów na odludniejsze jakieś miejsce, gdzieby funkcją tą nikt się nie gorszył, a gdzieby mleczarnie te z tą samą użytecznością i przyjemnością użyte być mogły.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Nie jechać do Kanady.

Wiedeń. Na podstawie nadeszłych świeżych informacji, władze ostrzegają ponownie przed emigracją zarobkową do Kanady.

Odnaczenia.

Wiedeń. Cesarz nadał nadradcy prokuratorowi skarbu we Lwowie dr. Franciszkowi Turek Niewiadomskiemu tytuł i charakter radcy dworu, nadał star. radcy skarbu kierownikowi ekspozytury prokuratorowi skarbu w Krakowie Juwenalowi Rozwadowskiemu order żel. korony III kl.

Napad Niemców na młodzież polską.

Opawa. W Cieszynie z okazji poświęcenia sztandaru polskiego Związku młodzieży katolickiej m. Cieszyna, urządzono wycieczkę do pobliskiej miejscowości Grabina, gdzie przyszło do starcia między młodzieżą niemiecką i polską, którą Niemcy obrzucili jajami. Podczas starcia jeden z Polaków został pokaleczony.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Strzelanina w Tebris trwa dalej z małemi przerwami. Zarządzenia, poczynione w Teheranie celem sflumienia rewolucyi, spowodowały zamieszanie w partyi rewolucyjnej. Rabunki wzmagają się, w mieście zupełna anarchia.

Teheran. Minister skarbu i jego rodzina schronili się do poselstwa włoskiego, kilku członków parlamentu do poselstwa francuskiego. Liczba osób, które szukają schronienia w poselstwie angielskim, wzrasta. Ataki na gmach parlamentu ustały.

Petersburg. Z Tebris donoszą: Szach ogłosił reskrypt, zatwierdzający konstytucję i naczynającą w terminie 3 miesięcznym wybory do nowego parlamentu. Wszyscy uczestnicy ruchu, z wyjątkiem głównych agitatorów i spiskowców, otrzymają amnestję.

Petersburg. Donoszą z Tebris: Ogień karabinowy, który onegdaj wieczorem znowu się rozpoczął, trwał do wczoraj popołudnia. Tłum w którego rękach miasto się znajduje, splądrował arsenał i zrabował broń i naboje. Na onegdajsze okrucieństwa odpowiedzieli rewolucyoniści tem, że zamordowali w sposób okrutny brata pewnego bogatego człowieka. Położenie coraz bardziej krytyczne. Bazary zamknięte.

London. Z Teheranu donoszą: Ogólna niepewność wzmagą się. Ludność jest zrozpaczona. Wojsko wygłodniałe rabuje. Wjakow jest panem sytuacji i gra rolę absolutnego wicekróla. Pałac księcia Zill es Sultaneh zniszczono. Szkoda wynosi około 200.000 funtów szterlingów. Liczba żołnierzy w obozie szacha rośnie; jak słyhać, ma on już 10.000 ludzi.

Tebris. Prezydent i członkowie endżumenu szukali schronienia w rosyjskim wicekonsulacie. Reprezentanci miasta prosili onegdaj wieczór generalnego konsula, ażeby pośredniczył celem zaprowadzenia spokoju i zaprzestania wymiany strzałów.

Zjazd studentów słowiańskich.

Praga. Na kongresie wszechsłowiańskim studentów, delegat polski, nazwiskiem Roszkowski, wystąpił z wnioskiem wysłania depeszy gratulacyjnej do Lwa Tołstoja, poczem oświadczył, że studenci polscy wogóle wobec kongresu polityków słowiańskich chcą zająć stanowisko wyczuwające, a popierają go tylko ci, którzy są rzeczywiście postępowcami.

Wybuch bomby.

Barcelona. Na jednym z placów publicznych w centrum miasta wybuchła onegdaj bomba. W czasie wybuchu nie było na placu prawie nikogo, nikt więc nie odniósł rany. W pobliżu znaleziono także maszynę piekielną.

Barcelona. Onegdaj wieczór nastąpił w miejscu ustępem na Ramblaflores ponownie wybuch, przyczem 2 osoby odniosły rany, jedna z nich ciężkie.

Barcelona. Jeden z rannych podczas wybuchu na Ramblaflores, agend Pereda, zmarł skutkiem ran. W chwili wybuchu powstał wielki popłoch. Publiczność uciekała na wszystkie strony, przyczem wiele osób potratowano. Aresztowano pewnego mężczyznę, który po wybuchu wyszedł z miejsca ustępem. Tłum chciał go zlynchować, nie dopuściła jednak do tego policja.

Proces ks. Eulenburga.

Berlin. Proces ks. Eulenburga rozpoczął się wczoraj o godz. 11 przedpołudniem. Już od 10 przedpołudniem zbierały się tłumy publiczności przed pałacem. O

godz. kwadrans na 11 wniesiono na noszach ks. Eulenburga do sali, położonej obok wielkiej sali rozpraw.

Obok ks. Eulenburga przebywa żona jego i dwaj synowie. Po wywołaniu świadków i formalnościach, postawił prokurator wniosek wykluczenia jawności, motywując go tem, że chodzi o interes zarówno oskarżonego jak i świadków.

Obaj obrońcy i ksiądz zgodzili się na to, poczem trybunał wykluczył zupełnie jawność; usunięto nawet przedstawicieli prasy.

O godz. 4 popołudniu skończyło się, jak słyhać, przesłuchiwanie księcia, poczem odroczone rozprawę do dzisiaj godz. 11 rano.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy. Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

Biała Czekolada Pralinowa

dotychczas u nas nie wyrabiana jest do nabycia na wagę i tabliczki, tylko w sklepie Fabryki Cukrów

-Jana Höflingera-

Komeopata Dr. A. Dornfest

kierownik zakładu komeopatycznego w Białym Kamieniu, lecz wszelkie choroby, też zastarzałe tylko metodą komeopatyczną, ordynuje:
= Lwów, pl. Akademicki Nr. 3., od 3—6 =
równocześnie wydaje własne lekarstwa.

Obrońca w sprawach karnych, Radca Sądu

Maxymowicz

420

mieszka ulica Krasickich 3.

W rocznicę założenia I-go lwowskiego zakładu reparacji, czyszczenia i prasowania wszelkiej odzieży, zasylam tą drogą moim Sz. klientom gorące podziękowanie za poparcie mojego przedsiębiorstwa

Jan Sozański.

Polecając się nadal łaskawym względem moich dotychczasowych klientów, zawiadamiam, że zakład mój przyjmuje najbardziej zniszczoną odzież do gruntownej naprawy, przerabiania, czyszczenia, prania lub prasowania. Za małą opłatą może każdy z mieszkańców miasta i prowincyi odzież swoją mieć w należyty porządku.

Ufny w pomoc Sz. P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

Jan Sozański,
właściciel.

Kantor zamówień i pracownia:

Lwów, pl. Wekslarski 3. (Górna część ul. Sobieskiego).

Filia: Żółkiewska 72.

Nie do uwierzenia po jak niskich cenach sprzedaje przepiękne UBRANIA MĘZKIE w najnowszych fasonach . . firma

892

Jakób Verschleisser
Lwów, Sykstuska 2.

Uniformy studenckie w kolosalnym wyborze . . .

Spółka Stolarzy Lwowskich

ZAŁOŻONA W ROKU 1854.

TELEFON Nr. 566.

LWÓW, pl. BERNARDYŃSKI 17
Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerczy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Do zarządu domu

za małym wynagrodzeniem, do wdowca lub starszego pana, poszukuje miejsca starsza wdowa, doskonała gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod "Wdowa" Administracja "Gońca Polskiego". x

Reznosiciele gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracja Podwałe 7.

Morele

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1'90 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Alteneu

Versecz 29. Węgry

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, stoneczne, widne, złożone z 5 pokoi, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkimi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I p. 815

Nie dajmy się oszukiwać
wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzemiennie

Maksymowicz

Lwów, Sokola I. 88

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blisko kolei w Krzywczycach na polu lesienkiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość "Goniec Polski", Podwałe 7. 854

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodnie spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcję. Do ciągnięcia lipcowego polecamy grupę:
I los austr. Czerwonego Krzyża
I los węg. Bazylika
I los serbski 10 fr.
I los węg. Jozziv

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów, ul. Kopernika I. 5. (dom własny).

„Przeprowadzamy“

interesa prywatne, handlowe i przemysłowe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdują umieszczenie: Konces.: Biuro Wywiadowcze Lwów, Ormiańska 30. 915

Zaraz umieścimy 200 dozorców fabryk cegielni, płace wysokie miesięczne, posady stałe roczne. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdują umieszczenie: Konces. Agencja Pośrednictwa, Lwów Ormiańska 30. 855

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sady do wynajęcia bardzo tania we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewodowe, Chorążczyzna 5.

Studenta Polaka posiadającego kilka klas średnich i bezwarunkowo język niemiecki, przyjmie większe biuro handlowe do praktyki. Zgłoszenia pod Lwów, schówek pocztowy 31. 911

Chłopca małego, uczciwego i sprytnego potrzebuje biuro handlowe do posługi i posyłek. Adres w Administracji Gońca Polskiego, Podwałe 7. 919

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schówek pocztowy 31/gp.

Zgłoszenia pod „Wyjazd późno odebrałem. Listy z odpowiedzią proszę odebrać. 867

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907.

Medal złoty Ołomuńce 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba“

Z Patent. ochraniaczami D-ka Sabata

Lwów, Ochrorek 11 a

APARATY FOTOGRAFICZNE

do celów naukowych, zawodowych i amatorskich

sprzedaje najtaniej

SKŁAD

aparatów fotograficznych,
LWÓW, WAŁOWA L. 11.

Cenniki gratis

:: i franco. ::

SINGERA

Maszyny do szycia

trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:



823

Nikt nie powinien iść na leń ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

Singer Co.

Akc. Tow. maszyn do szycia

Lwów, pl. Halicki 2.

Filia Gródecka 30.

Poszukuję kobiety inteligentnej w średnim wieku, energicznej, ze skromnymi wymaganiami, zamieszkałej we Lwowie do handlu. Zajęcie całodzienne z przerwą 2 godzin w południe. W celu porozumienia proszę adres złożyć w biurze gazet Olszewskiego. 900

FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4 1/2 %

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy

Oddział komercyjalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

PIELECKI, LWÓW

Specjalność: Broń automatyczna, BROWNINGI * PATRONY * Gony zmizone, Naprawa, ostrzelanie i czyszczenie strzelb i rewolwerów bajecznie tanio, kupno i sprzedaż używanej broni

DO PODRÓŻY i osobistej obrony.

Na wakacje!

- Broń Lanrastrówki od 26 kor.
- Karabinki Floberta od 8 kor.
- Pistol. Flob. 3 k.
- Wiatrówki amerykańskie od 7 k.
- Krułce stal. od 1'70 kor.
- Katapulte od 3 kor.
- Rewolwery od 5 kor.
- Boxery od 1 kor.
- Kasety od 2 kor.

897